jesień na rozstajach

przechadza się po życiu jesień
chwile słabości ją wzywają
nie chce do ptaków szeptać — nieście
woli pokłonić się rozstaniom

w potknięciach szuka kropli życia
w nich tkwi jedyna jej nadzieja
we mgle by chciała czasem znikać
kiedy się życie zbyt rozśpiewa

gołębie chcemy wołać wtedy
z listami do nadziei lećcie
daleką drogę trzeba przebyć
coś w locie ciąży
obcisły pierścień

jesień się kończy palce łamie
wiatr jej odpocząć nie pozwala
włóczy po polach kiepską pamięć
o chwilach ciepła na rozstajach

już pierwszym mrozem zima straszy
i miękki śnieg na cieniach kładzie
chociaż odległe — pewnie starczy
by ślady też pokryła zamieć

a my jak dzieci zagubieni
gołębie chcemy łapać w locie
za późno znów bez odpowiedzi
zostaną listy
zaklęte w popiel